

Pokój jako broń – części 1-2

Opowiadałem tę historię już nie jeden raz, ale zrobię to ponownie, ponieważ jest to ważne w kontekście tego nauczania.

Dopiero co się pobraliśmy. Jechaliśmy raz na Święto Dziękczynienia do domu moich teściów. Rodzice Barbary zawsze się kłócili ze sobą, często przy tym krzycząc.

Zazwyczaj mama stała w kuchni i z gniewem krzyczała na jej ojca, który właśnie oglądał telewizję w innym pokoju, a on odpowiadał jej tym samym. I tak to trwało na przemian. W końcu dostrzeżliśmy, że jest to duchowa sprawa. To nie była zwykła różnica zdań – coś napędzało ich w tej kłótni. To był duch kłótni.

Pierwsze Święto Dziękczynienia, które spędziliśmy u nich po naszym ślubie, to był koszmar. Szybko także my z Barb zaczęliśmy się kłócić. To był okropny weekend, pełen sprzeczek i złego nastroju.

Po powrocie do domu zrozumieliśmy, co się stało — przebywając w ich domu nieświadomie pozwoliliśmy, że poddaliśmy się złym duchom obecnym w tym domu. Postanowiliśmy, że już nigdy więcej na to nie pozwolimy.

Co mi pokazał Pan

Mt 10:12-13: „A wchodząc w dom, pozdrówcie go! A jeśli to dom godzien, niech zstąpi nań pokój wasz, a gdyby nie był godzien, niech pokój wasz wróci do was”.

Jezus odnosił się do tradycyjnego pozdrowienia wypowiedzianego w wejściu do czyjś domu: „Szalom alejchem”, co oznacza „Pokój wam”. Odpowiedź na to to: „Alejchem szalom”, czyli „To Wam pokój”. Jednak Jezus powiedział: „Niech wasz pokój zstąpi, niech spocznie na tym domu”. Nigdy wcześniej nie postrzegałem tego jako czegoś, co można dać lub zabrać. Koncept, że mogę pozwolić, aby mój pokój spoczął na czyimś domu, był dla mnie nową rzeczą.

Do tego momentu nigdy wcześniej nie słyszałem, nie myślałem o pokoju jako o czymś, nad czym mam kontrolę. Nagle w potężny sposób uderzyło mnie, że Boży pokój we mnie, w moim duchu, może zostać udzielony drugiej osobie, jej domowi, a w razie potrzeby odebrany.

Pokój może być bronią ku dobremu. Każde nauczanie o pokoju, które kiedykolwiek wcześniej słyszałem, mówiło o nim jako o rzeczy do obrony: „daj mi pokój, abym przez to przeszedł” albo „niech Twój pokój strzeże mnie w czasie tej burzy w moim życiu”, itp.

Cały rok zajęło mi rozmyślanie o tym, czego Pan mnie nauczył. Kolejny wyjazd na Święto Dziękczynienia, do domu teściów, wyglądał zgoła inaczej. Zanim w ogóle ruszyliśmy w 1200-milową (1931 km) podróż, pomodliliśmy się z Barb: „Ojcze, dziękujemy Ci, że pokazałeś nam, że możemy sprawić, aby nasz pokój otrzymany od Ciebie zdominował czas naszego pobytu w domu rodziców. W imieniu Jezusa, niech nasz pokój spocznie na tym domu zgodnie z Mt 10:12-13. A ty szatanie - w imieniu Jezusa, bierzemy autorytet nad duchami kłótni i braku przebaczenia oraz wszelkimi innymi duchami w tym domu i nakazujemy wam milczeć, gdy tam będziemy. Nasz pokój, pokój Pana, będzie dominował i spocznie na tym domu”.

Ten weekend był bardzo udany. Rodzice Barbary mieli ze sobą parę wymian zdań, ale demoniczne paliwo zasilające kłótnie zostało odcięte i zapanował pokój. Także nam z Barb oraz reszcie zebranej rodziny nie przyszło na myśl się tam kłócić. Różnica była diametralna. Użyliśmy pokoju jako broni, aby uczynić dobro.

Inne zastosowania

Kiedy byłem dyrektorem szkoły biblijnej w jednym z mega kościołów, w każdą środę o 12:30 mieliśmy regularne spotkania „Administracji”. Byliśmy starszymi kościoła, którego wielkość lokalna gazeta

szacowała na około 13 000 członków. Nasza „Drużyna A”, jak mówiliśmy sami o sobie, składała się z szefów wydziałów, zarządu, pastora oraz pastora pomocniczego.

Te cotygodniowe spotkania były jedyną okazją, gdzie szefowie wydziałów mieli okazję rozmawiać bezpośrednio z pastorem. Jeden z nich regularnie głośno chwalił się tym, co robi, wywyższając swój departament ponad inne. Zawsze długo wykazywał jak jest dobry i ile dobrego uczynił.

Niestety, wywyższając się krytykował przy tym pozostałych. Było to dość subtelne, jednak zawsze to robił. Moją praktyką było, że modliłem się w językach rano o te środy. Modląc się, w swym umyśle przechodziłem przez plan dnia - przychodziłem do biura około 7:30 — nadzorowałem około 35 osób, więc wyobrażałem sobie poranek, potem lekcje, które miałem prowadzić a potem przechodziłem do spotkania „Drużyny A”. Wtedy czasami odczuwałem w swoim duchu negatywne świadectwo. Zatrzymywałem się nad tym, starając się rozpoznać, skąd to negatywne odczucie. Odbierałem coś jak zasmucenie, ból, ciężar, nagły brak pokoju. Bardzo często rozpoznawałem, że to duch sporu, który chce przejąć kontrolę nad spotkaniem. Wtedy mówiłem po prostu: „W imieniu Jezusa biorę autorytet nad duchem sporu i nakazuję mu milczeć podczas spotkania”. Prosiłem też Ojca, by Jego pokój spoczął na tym spotkaniu, wypowiadając: „W imieniu Jezusa, zgodnie z Mt 10:12 posyłam mój pokój, aby spoczął na tym spotkaniu”. Prosiłem też Ojca, aby pokierował naszą dyskusją i podejmowanymi decyzjami.

Za każdym razem – dosłownie za każdym razem, gdy w czasie spotkania dochodziliśmy do momentu, gdzie zazwyczaj dochodziło do konfliktu, nic takiego nie miało miejsca. Wyglądało to jak smok ziejący ogniem, któremu nagle skończyło się paliwo. Człowiek, o którym wspomniałem, nie miał już nic do powiedzenia, milczał lub powstrzymywał się od atakowania kogokolwiek z nas.

Po raz kolejny pokój okazał się bronią ku dobremu, a ja nauczyłem się pozwalać swojemu pokojowi, aby spoczywał na konkretnym miejscu. Jeszcze bardziej stałem się świadomy Chrystusa we mnie, nadziei chwały.

W przyszłym tygodniu podzielę się tym, jak modląc się o pokój, musiałem najpierw pokonać strach i zmartwienia.

+++

Kiedyś, gdy się modliłem, najczęściej w tym czasie zmagalem się ze strachem i troskami. Często głównym powodem dla którego chodziłem na środowe nabożeństwo było przypomnienie Ojcu, że mam rachunki do zapłacenia i liczę w tym na Jego pomoc.

Strach i troski w czasie modlitwy

Wiele lat temu, gdy nasi trzej synowie byli jeszcze mali, mieliśmy szczególnie trudną sytuację finansową. Gdy modliłem się o rachunki, to kończyłem tak samo zmartwiony i przestraszony jak wtedy, gdy zaczynałem. Modliłem się zgodnie z Flp 4: 6-7: „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie”.

Wiedziałem, że greckie słowo „strzec” oznacza „strzec jak warowny mur, otaczać, pilnować”. Ale mimo to, kończąc modlitwę, nie odczuwałem pokoju i zastanawiałem się, dlaczego to, co obiecywał Paweł, zdawało się nie działać w mojej sytuacji.

Pewnego dnia spojrzałem na ten werset, jako na instrukcję do podążania krok po kroku

Zaczyna się to od: „Nie troszczcie się o nic”. Greckie słowo 'troszczyć się' to 'merimnao', które oznacza 'być odciągany w dwie różne strony, zdezorientowanym, rozproszonym'. To był obraz mojej osoby: rozbiegane myśli, strach i martwienie się o to, co się stanie, jeśli rachunek nie zostanie zapłacony. Próbowałem wymyślić zapasowe plany na wypadek, gdyby jednak Bóg 'za tym nie stanął'.

Patrząc na ten fragment, jako kolejne kroki do wypełnienia, pierwszym z nich było zaprzestanie martwienia się, troski i strachu. Dwa tygodnie zajęło mi, żeby poradzić sobie ze strachem i zmartwieniami. Zaczynałem aktywnie odrzucać myśli o 'a co jeśli' oraz inne lęki, zastępując je konkretnymi przykładami z przeszłości, kiedy to Ojciec 'stanął za tym' i nam pomógł.

Rozprawienie się ze strachem zajęło mi dwa tygodnie. Dalej miałem wiele rzeczy, o które się codziennie modliłem, ale nie modliłem się ten konkretny rachunek za czynsz, który miałem zapłacić za 2 i pół tygodnia. Nie zrobiłem tego, dopóki nie uporałem się ze strachem. Przez dwa tygodnie zwalczałem każdy strach, który mnie atakował, wspominając wtedy wierność Ojca, czasem nawet z lat, gdy nie byłem jeszcze zbawiony.

W końcu strach zniknął i mogłem przejść do kolejnej wskazówki Pawła:

„We wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu”. Zrobiłem to – położyłem przed Nim rachunek wspominając, jak wierny był dla nas w przeszłości i podziękowałem za Jego nieustającą wierność... i wtedy to się stało - ta odpowiedź z nieba, ten tęczyowy sygnał do mojego ducha – POKÓJ!

Stało się to dokładnie to, co napisał Paweł. Otrzymałem od Ojca pokój i wiedziałem, że wiem, że wiem, że czynsz został załatwiony. Jak załatwiony? Tego nie wiedziałem, ale miałem pokój, że został zapłacony.

Od tamtej pory zawsze podchodzę do wskazówek Pisma w ten sam sposób. Teraz jednak uporanie się z lękiem nie zajmuje mi już dwóch tygodni, lecz najczęściej robię to w kilka sekund, albo nawet jeszcze szybciej. Im lepiej nauczysz się rozprawiać ze strachem, tym łatwiej jest to robić każdym następnym razem, a w końcu przestaje to w ogóle być jakimś wyzwaniem.

Nauczyłem się, że słowo „strzec”, jak w wersecie „a pokój Boży strzec będzie waszych serc i umysłów”, ma znaczenie ofensywne i defensywne. Kiedy myśl o strachu czy jakieś zmartwienie występuje przeciwko mojemu pokojowi, wygląda to jak atak na mur obronny. Pokój stoi na straży, a ja trzymam bramy zamknięte, odmawiając pokusie rozmyślenia nad obawami.

Jeśli nie przyjmujesz lęku, to jakbyś odmawiał otwarcia bramy

To jak odmowa opuszczenia zwodzonego mostu. Odmawiaj wszelkim myślom o strachu i zmartwianiu się. To wymaga dyscypliny i treningu i jest trudne na początku, ale wkrótce zaczyna przychodzić to w naturalny sposób.

Pokój staje się bronią ofensywną, kiedy zmagając się ze strachem i zmartwieniami, wypowiadasz wtedy na głos (tak, abyś sam usłyszał) słowa wspominające wierność Ojca w twojej przeszłości. Robiąc tak, pokój pokonuje strach i zmartwienia.

W Mt 6:34 Jezus powiedział: „Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy”

„Nie troszczcie się” – w innym tłumaczeniu „nie przyjmujcie myśli”. Myśli mogą się pojawiać, ale nie przyjmuj ich. Jezus dopiero co mówił uczniom, że poganie - ludzie poza przymierzem, które mamy z Ojcem, martwią się o to, w co się ubiorą i co będą jeść i że nasz Ojciec wie, czego potrzebujemy – On jest NASZYM Ojcem, a nie ICH Ojcem. Dlatego właśnie „nie przyjmujcie myśli” o te rzeczy.

Rób to tak: gdy przychodzi myśl, nie przyjmuj jej, lecz zmierz ją ze swym pokojem, który zrzuci ją z obronnego muru twojego serca i umysłu - odrzuć wszelkie myśli stojące w opozycji do twego pokoju. To takie proste, ale wymaga dyscypliny – przynajmniej dla mnie na początku było to trudne. Jednak wytrwaj, a stanie się to twoją pierwszą reakcją na lęk.

Pokój jest jednym z owoców ducha w Ga 5:22-23:

„Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu”.

Wierzę, że Paweł miał tu na myśli owoce ludzkiego ducha, a nie Ducha Świętego. Powód jest prosty: Kontekst porównuje dzieła 'cielesne' z owocami ducha ludzi narodzonych na nowo.

Duch Boży to miłość, radość, pokój i inne cechy. Owoc to produkt drzewa. Jabłoń jest drzewem a jabłko jego owocem. Duch Święty JEST miłością, radością, pokojem, itd. Owoce, który On produkuje w naszym duchu są po to, by inni mogli je skosztować.

Owoce drzewa to sposób, w jaki drzewo się rozmnaża, więc mamy 'rozmnażać' uczniów. To nasze owoce ludzie widzą w naszym życiu. Ludzie jedzą owoce. Smakują dobrze i są pożywne. Ludzie ich pragną.

Pokój jest owocem nowo narodzonego ducha. Ludzie pragną pokoju, który posiadasz. Chcą owocu twego życia. Widzą owoc miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i wstrzemięźliwości i chcą tego samego dla siebie.

Chodź w pokoju. Naucz się go strzec, a kiedy będzie to konieczne, używaj go jako broni przeciwko strzałom nieprzyjaciela lub aby pomóc komuś poradzić sobie ze sporem, strachem czy zmartwieniami....

Wiele błogosławieństw

John Fenn